Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Rok 42.

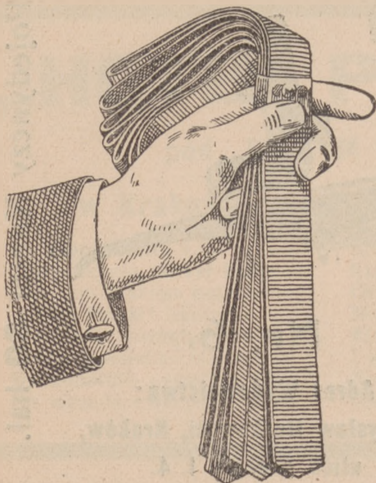
Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 6.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.



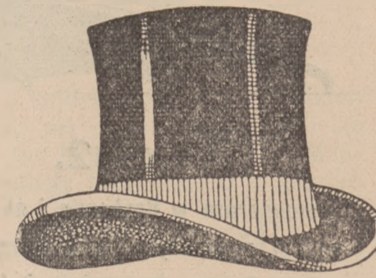
WIOSENNE

KAPELUSZE, LASKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, jak również piękna i trwała **BIELIZNA KOLOROWA**

już są i TANIO sprzedaje

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.



Zmiana Lokalu!

PRACOWNIA KRAWIECKA

Józefa Skwarczyńskiego

PRZY UL. SZPITALNEJ

została PRZENIESIONĄ na ulicę

MIKOŁAJSKĄ L. 11.

Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA

WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

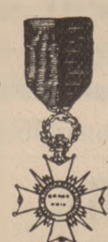
1 K. 40 hal. za 125 gr. — „ 75 „ „ 62½ „	Nr. 1. kolor czerwony złoty
1 „ 20 „ „ 125 „ — „ 65 „ „ 62½ „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty

POLECA

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze ½ **Kg. naraz,** dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

JANA WOLNEGO

W KRAKOWIE,

UL. ŚW. TOMASZA L. 4.

tuż przy placu Szczepańskim,

Telefon 331. Filia Kopernika l. 6.

Kasa zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. 1.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.

Praca! Przezorność! Oszczędność!

Dla ubezpieczenia życia, rent osobistych, pośmiertnych, pensyj wdowich i posagów nadaje się najlepiej

„ALLIANZ"

akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty

Kraków, ul. Floryańska L. 10.

„HERMINA"

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15

Rok 42. Kraków, dnia 15 marca 1909 r. Nr 6.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowiene prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

MARZEC!

Choć wyczytasz z kalendarza
Że na niebie marzec gości,
Gdy się aura przekomarza,
A mróz ciśnie aż do kości...
Niech ten fakt cię nie przeraża,
Bo to wiosna... z kalendarza!

Jak w przyrodzie, tak na świecie,
Wątpliwości pełno wszędzie,
A niepokój wszystkich gniecie
Wojna będzie... czy nie będzie?
Choć na razie spokój zbrojny
Grubo droższym jest od wojny.

W Radzie państwa ze sukcesem
Duch przekory również bryka,
Ci Pattaja chcą prezesem,
Unja żąda Masaryka,
Choć słowiańska grozi liga
Wiem, że z groźby będzie... figa!

W Kole „Polskiem“ święta cisza,
Już warchołów milczy gęba,
Runął Dawid, jak Zawisza,
Na fotelu siadł Dulęba
Gdy zajętą znowu teka
Więc Stapiński... dalej czeka!

Wobec wszystkich tych przesłanek
Milczy przyszłość wciąż zazdrosna
Marzec, miesiąc niespodzianek...
Niby zima, niby wiosna,
Pokój, wojna, brzydko ładnie,
Jakie jutro, któż odgadnie? *Gordziewicz.*

WICEK SOCYALIK.



Okrutną ci frajdę mają tera szmaciarze [1]). Sułany chycili psiokrew tych cztyrech buchaczy, co ci poknajali na grandę do Grajowyra. Dawnij jak ci jakigo buchacza zachatrzyli do ula, to ci w szmatach było o tym psiokrew dwa abo trzy wirsze. Ale tera to ci buchacze u szmaciarzy wielgie osoby — o nikim ci psiokrew tyle co o nich nie grypsają. Skrepiruje jaki psiokrew uczony prefesur, abo literata, abo farbiarz [2]), abo chocia minister (jak on Piętak), to ci masz w szmatach całom jego piografię na 20 abo 30 wirszach — ale jak buchacz jeszcze psiokrew nie buchnie, ino chce buchnąć, a chycą go, to ci psiokrew całe gazyty są poświncone rzyciorysowi onygo buchacza. A tera przyskrzynili cztyrech. Morowa frajda!

Bez cały tydzień poletykę i jensze szparfonadle [3]) puściuły szmaty kantem, a grypsają ino o Słoniu, Ślęzaku, Hejmie i Bejmie. Kużdygo z nich zbirają kukurykum wite od malińkości, od onygo czasu kiedy był przy kajzerkach [4]) u macierzy. Jedne szmaty podają ci nawyt fetorgrafie onych psiokrew bohatyrów, a drugie, co fetorgrafa z magnezją nie mają, to ci opisują z okrutną suminnością jak wyglądają psiokrew: dziób, jadaczka, pióra, graby, cybuchy [5]) i jensze szczygólności buchackigo ciała. Naród dwa razy na dziń, rano i wieczorem, jezd sie psiokrew dowiadujący w jakim kużdy buchacz jezd humorze.

We wtoryk na ten przykład, jak peda Ryforma, to ci Bejm był okrutnie »wzruszony« i żałujący. jako że go psiokrew gryzło suminie. A no może go co i gryzło, jako to w ulu nie nowina, ale żałujący to był chyba skróś tygo co się granda nie udała i co go hatraki przyskrzynili.

Skróś tych buchaczy mamy ci tyż okrutną frajdę ze Siapsią. Takigo ci gudłaj ma boja, co ci i Hunjadygo nie jezd potrzebujący. Za poradą *Czasu* kupiuł se łańcuszki do drzwi, i obstaluwał u skrobideski śklane okienka, coby bez nie mógł widzący kto psiokrew do niego jezd przychodzący. A Siapsiowa gryzie tak psiokrew czosnyk i cybulę, co gdyby jaki buchacz chciał się do nij dobirający, to już na parę kilkanaście kroków nie mógłby onyj wonności wytrzymający.

Żydzie, dej psiokrew blachę. Niech żyje psiokrew Słoń i jego towarzysze, chtórzy, jak peda jedyn szmaciarski ryportyr »urozmaicili szarzyznę krakowskigo życia«.

[1]) dziennikarze, [2]) malarz, [3]) głupstwa, drobiazgi, [4]) piersiach, [5]) nos, usta, włosy, ręce, nogi.

Dwie emigracje.

Kiedy Polacy po trzydziestym roku
Szli na tułaczkę z swej ojczystej ziemi,
Wszędzie witano ich z spółczuciem w oku,
Życzliwem sercem, słowami szczeremi.
Drzwi domów stały przed nimi otworem,
Na cześć ich wieszcze układali pieśni,
Bo byli wówczas Polacy cnót wzorem,
Które szanować umieli współcześni.

Żarci tęsknotą, wśród wygnańczych szla-
[ków,
Szli z dumnem sercem i wzniesioną głową,
Nawet u wrogów dzisiejszych, Prusaków,
Znajdując ciepłe powitania słowo.
Było nagrodą za dni pełne trudów,
Gdy ich witano ze czcią i ze łzami,
Mieli szacunek pośród wszystkich ludów
Bez skazy bowiem byli rycerzami.

Przyniosła zmiany dziś dzisiejsza doba,
Jakże jest inną emigracja(!) druga!
Nie idą przed nią powitania słowa,
Nie idzie za nią jasna światła smuga.
Polacy ślad swój bandytyzmem znaczą,
Niechęci ku nim płynie pomrok głuchy;
Gdy emigranta ludzie dziś zobaczą,
Dom zamykają przed nim na łańcuchy.

Nikt ani myśli wieńczyć ich w wawrzyny,
Każdy rad pędzić za dziesiątą rzekę;
Policja tylko notuje ich czyny,
Czułą nad nimi roztacza opiekę.
Jak ognia, wszyscy się Polaków strzegą,
I przy spotkaniu każdy z trwogą pyta:
— Emigrant z Polski? Zapytajcie jego,
Czy prowokator jest, czyli bandyta?

Gdy się porówna owe dwie epoki,
Gdy emigracje te dwie się ocenia,
To strach ogarnia i smutek głęboki
Za pohańbienie polskiego imienia.

Dawniej to imię blask otaczał złoty,
Dziś się to imię nurza w stosie brudów,
Dawniej nasz naród bywał wzorem cnoty,
Dziś stać się może wyrzutkiem wśród lu-
[dów.

Uwaga Redakcji.

Szanowny Panie, coś ten wiersz ułożył,
(I który zresztą chętnie pomieszczamy)
Dobrześ rzecz ujął i dobrze wyłożył,
A jednak... jednak... żal do ciebie mamy.
Bo naprzód z owem słowem *emigracja*
Trza się obchodzić jako z drogim fantem:
Że ktoś skądś uciekł, to jeszcze nie racja
By go mianować zaraz *emigrantem*.

A dalej panie, ten kąkol co wzrasta
Wśród biednej Polski — czyż to nasza
[wina?
Czy to pieczywo jest z naszego ciasta?
Czy też to posiew Hurki, Apuchtina?
Kto to oświacie nałożył kajdany?
Kto to psuł serca i paczył sumienia?
Kto nienawiści odkręcał ekrany?
Kto moralnego dokonał zniszczenia?

A w parze z ową korupcyą od góry,
Szły i od dołu zbrodnicze podmuchy.
Hapony do nas zjeżdżały w konkury,
Socjał się bratał z moskiewskimi duchy.
Cnotę, rodzinę, ojczyznę wyśmiano,
Drwiono z białego orła i pogoni,
Wiarę za głupców chimerę uznano,
Bogiem rewolwer był i sztylet w dłoni.

Szła od zachodu i wschodu zgnilizna,
Przybyły tłumy ohydnych »litwaków«
Którym gdzie pieniądz, tam jest i ojczyzna,
I rozpuszczono sfory wszechłajdaków,
Prowokatorów, szpiegów, wichrzycieli,
Chętnych na ryby w mętnej wodzie łow-
[ców,
I nikt nie umiał w tej strasznej topieli,
Odróżnić zbójów od zwykłych bojowców.

Czyja to zatem wina czy zasługa,
Że taka nasza *emigracja druga?*

Nowy minister-rodak oświadczył zgodnie z prawdą: »Bez zasług i bez szczególniejszego uzdolnienia politycznego staję na tym trudnym posterunku«.

Szczerość tę p. ministrowi bardzo się chwali, ale mniej chwali się Kołu polskiemu, że na takie stanowisko zaleca ludzi bez zasług i szczególniejszych zdolności. Ażali zupełnie zabrakło w Kole ludzi wybitnych i zasłużonych?

Komisja wybrana z łona Rady miejskiej do walki z drożyzną uchwaliła rozszerzyć hodowlę byków (ortograficznych), królików

(magistrackich), osłów (szkolnych), gęsi (pensjonatowych), wołów (radzieckich), świń (partyjnych) i kaczek (dziennikarskich).

»Straż Polska« od ś. p. Juljusza Słowackiego otrzymała list następujący:

»Kochani panowie ze Straży! Dziękuję wam bardzo za dobre chęci uczczenia setnej rocznicy moich urodzin, — ale dajcie temu pokój. Ja, widzicie, w Krakowie nigdy nie byłem w łaskach. Panowie konserwatyści pisali i gadali o mnie brzydkie rzeczy. Obecnie i zacni demokraci mają mnie za bajbardzo. Sami widzieliście, Kochani Panowie, że nie czują do mnie sympatji wasi posłowie demokratyczni — ani jeden, choć byli wszyscy zaproszeni, nie przyszedł na pierwsze posiedzenie komitetu jubileuszowego. Oprócz p. wiceprezydenta ani jeden z demokratycznych radców miejskich nie ukazał się na sali. Również posponuje mnie krakowska literatura i dziennikarstwo. Z literatów było tylko 4, a z tych 3 należących do Straży, a wszak wszystkich prosiliście. Dziennikarze, zmęczeni trudami poniesionemi na reducie prasy, zapomnieli też o mnie prawie zupełnie. Kupców, przemysłowców, rękodzielników, urzędników nie było ani na lekarstwo. Zeszli się tylko artyści, profesorowie gimnazjalni, przedstawiciele młodzieży — było paru profesorów Uniwersytetu, paru prawników — ot i wszystko. Nawet damy zawiodły. Więc po co chcecie zmuszać ogół krakowski, aby się zajmował moją osobą? Nie budźcie go ze snu, w którym spoczywa po hucznym karnawale. Niech sobie lula, aż go obudzi św. Józef do tańca lub dzwon wielkanocny do szynek i kiełbasy. Po co w niego wmawiać, że kocha rymy moje?

Wasz *Juljusz.*

Radcy Kl. Dębickiemu.

Chwalono cię, żeś demokrata
I za to bili ci też brawo,
Ale dla *Djabła* rzecz to drobna,
Małą się bowiem cieszą sławą
Dziś demokraci »nowej ery«,
Co ciągną tylko do karjery.

Ciebie karjera omijała,
A raczej tyś ją lekceważył,
Bo prostą drogą idąc w życiu
O ideałach zawsześ marzył,
Wciąż dając dowód słowem, czynem,
Żeś jest ojczyzny dobrym synem.

Za ukochanie polskiej sprawy,
Za ukochanie polskiej mowy,
Djabeł ci pokłon niski bije
Kończąc orację temi słowy:
By tacy, jak Ty, każdej chwili
I na kamieniach się rodzili.

List znaleziony.

Jaśnie Wielmożni Panowie!

Jeżeli już Panowie postanowiliście podnieść bez przyczyny ceny wędlin to bądźcież łaskawi podnieść je przynajmniej o $^1/_5$, ażebyśmy mogli coś utargować i pochwalić się, że dzięki naszym staraniom zniżyliście swe wymagania. Jakbyście podnieśli ceny tylko o jakie 20—30 halerzy na funcie, tobyście albo siebie albo nas skrzywdzili, bo albo po wdrożeniu przez nas rokowań musielibyście coś od swych żądań odstąpić, a wtedy by wam zostało jakieś głupie 10—15 halerzy, albo nic nie odstąpilibyście i my bylibyśmy skompromitowani.

Wasz
(podpis nieczytelny).

Chyba jasno wytłómaczył.

— Co to jest zawracanie głowy?

— Zawracanie głowy? Jakby ci to jasno wytłumaczyć. Aha, mam! To jest pewien pan, który wziął żonę, czworo dzieci, służącą, 1500 koron, pojechał pod Gdańsk do Sobot (Zoppot), mieszkał tam u Müllera, jadał u Schultza, pijał piwo u Dietricha, kupował cygara u Lehmana, bywał w sali koncertowej u Kuntzego, nabył dla żony i dzieci za 200 marek tandety pruskiej u Knobla, a potem w Krakowie opowiadał, jak on to na odległość dwóch kilometrów polonizował wzrokiem Kaszubów. O czem naturalnie dochodzi wiadomość do bojkotowej komisji lekarskiej, która w swoim sprawozdaniu nazywa bojkot Sobot bojkotowaniem... Polaków!!

Puryszkiewicz i cholera.

Październikowcy w Dumie
O zdrowie swoje dbali,
Ministra spraw wewnętrznych
Zainterpelowali,
Dlaczego chociaż trwoga
Tak długo im doskwiera —
Przez tyle już miesięcy
Wciąż w Rosji trwa cholera?

Minister, zaskoczony
Pytaniem tak niemiłem,
Rozmyśla: — Cóż ja, biedny
W tej sprawie zawiniłem?
Lasecznik się nie boi
Nie tylko mnie premiera!
Doprawdy — nie wiem czemu
Wciąż w Rosji trwa cholera.

Jest jeden człowiek, który
Na groźne to pytanie
Październikowcom zaraz
Odpowiedź dać jest w stanie.
To Puryszkiewicz. Spójrzcie:
Już ku nam źle spoziera...
»Paliaki« winni temu,
Że w Rosji trwa cholera!...

Ej, panie Puryszkiewicz,
A nam się coś wydaje,
Że może pan Polaków
Nie całkiem słusznie łaje...
Wyjedź pan tylko z Rosji,
A lepsza błyśnie era,
Bowiem najcięższa zaraz
Opuści ją cholera...

W kole literacko-artystycznem.

Artysta: Czytałeś komu Rada miejska dała pensye dożywotnie za zasługi literackie z fundacyi Pruszyńskiego?

Literat: Czytałem.

A. I cóż pan na to?

L. Ano, Dubieckiemu się należało...

A. No, ale ten drugi... jakże się on nazywa?

L. Przyznam się panu, że i ja nie pamiętam.

A. Słyszałeś pan co o nim kiedy w życiu?

L. Dalibóg nigdy.

A. Co on pisał?

L. Nie wiem.

A. Gdzie mieszka? co zacz?

L. Też nie wiem.

A. Jakto, więc wynagradzają zasługi literackie ludzi, o których wy literaci nic nie wiecie?

L. Czemu się pan dziwisz? nie czytałeś to pan składu komisyi »artystycznej« wybranej przez Radę?

A. Czytałem — istny skandal.

L. Więc wszystko w porządku. Jacy »artyści«, tacy i miejscy literaci.

Na wsi.

Dziedzic. — Mój Janklu, nie mogę ci raty zapłacić, bo nie mam pieniędzy.

Jankiel. — Ny, a kiedy pan będzie miał?

Dziedzic. — Jak się ożenię.

Jankiel. — Sygit! Niech sze pan dżedżyc ożeni, ja znam jedną fajn wdówkę.

Dziedzic. — Dobrze, zgoda, ale musisz ją wpierw wymacać, czy ciepła...

Jankiel. — Wymacać?... Panie dżedżyc, to jest porządne osobe, ona na to nie pozwoli!...



Wiwat zgoda słowiańska! — nieprawdaż panowie?
Oto jak ją pojmują „bracia Czechaczkowie".



Piękny Dulęba „kołem" uśmiercił Dawida
(Ongi Dawid Goljata „procą" życia zbawił) —
Może i ten zwycięzca na co nam się przyda
Byle więcej pracował, byle mniej się bawił.

Królobójcy i świniobójcy serbscy chcą zostać teraz z kolei bratobójcami. W wojnie bowiem Austrji z Serbją na pierwszy ogień poszliby Polacy, Czesi, Chorwaci, Rusini, a więc *bracia* Słowianie.

Kącik lwowski.

O umiastowieniu zakładu pogrzebowego, o procesie Brandowskiego z Breiterem, a Gryglaszewskiego z Głosem i zatargu Hellera z Korolewicz-Wajdową.

Wiwat nieboszczycy
Wasz tryumf i basta
Kurkowskiego zakład
Przeszedł na skarb miasta.

Zanim więc nieboszczyk
Zapozna się z niebem
Będzie »magistrackim«
Uczczony pogrzebem.

Lwów dziś przed kratkami
Święci swe sukcesy
Odbyły się właśnie
Głośne dwa procesy

A zatem Brandowski
Choć Brajtera mielił
Własną deklaracyą
W sądzie go wybielił.

Gryglaszewski za to
O okrutny losie
Wziął skuteczny rekord
Na oszczerczym »Głosie«

Redaktor Konarski
Wprawdzie nie na mrozie
Będzie za oszczerstwo
Pięć dni siedział w kozie!

Pan Heller skutecznie
Również pokpił głową
I przegrał pretensye
Przed sądem z Wajdową

Że oddał pierwszeństwo
Rodzonej swej żonie
Zapłaci to kasą
Na każdym Demonie.

Bo przecież to nawet
I profan zrozumie,
Że choć każda żona
W domu śpiewać umie,

To przecież, gdzie chodzi
O wstęp i o centy,
Trudno pchać na scenę
Głosik ochrypnięty.

Nelin.

Przegląd polityczny

Bar. Bienerth ogłasza w wiedeńskiej rządowej gazecie, że z powodu przeprowadzki ma do pozbycia za nizką cenę kilka połamanych foteli i dziurawych tek ministeryalnych.

Z powodu zmiany stosunków atmosferycznych jest do sprzedania na makulaturę plan kanału Kraków-Wiedeń, czyli Dunaj-Wisła. Papier miękki, jednakowoż bardzo trwały, nadaje się do wszelakiego domowego użytku. Bliższej wiadomości udzieli Dyrekcya budowy dróg wodnych.

Hr. Forgach, poseł austryacki w Belgradzie, przedłożył rządowi serbskiemu projekt traktatu handlowego, który Austrya gotowa jest zawrzeć ze Serbią, gdy ta się uspokoi. Na mocy upoważnienia rządu austryackiego przyrzekł poseł prezydentowi Nowakowiczowi, iż świnie serbskie cieszyć się będą w Austryi wszelakiemi udogodnieniami, zniżoną będzie również taryfa na wywóz Zacherlinu z Austryi do Serbii. Przeciw temu zaprotestował poseł perski przy wiedeńskim dworze, bojąc się konkurencyi austryackiej dla oryginalnego perskiego proszku. Zdaje się, iż okoliczność ta nie wywoła żadnych zawikłań politycznych.

Sułtan za otrzymane od Austryi odszkodowanie, zamówił we Wiedniu dla swego haremu siedmset kapeluszy o rozmiarach możliwię największych i dwieście par pończoch. Toczą się także rokowania o nabycie jednego »Smoka« systemu Kosobuckiego, w którym mógłby bezpiecznie wyjeżdżać dwór sułtański na spacery.

Król Edward w bieżącym roku przepędzi wakacye w Swoszowicach, nie w Maryenbadzie, aby być bliżej Wielkiego Krakowa, którego urządzenia miejskie pragnie poznać osobiście.

Minister Aehrenthal i Izwolski, którzy jak wiadomo bardzo się nie lubią, z powodu zmiany prądów politycznych, wczoraj popołudniu telefonicznie wymienili ze sobą pocałunek pokoju. Ponieważ właśnie odwołano bar. Aehrenthala z powodu jakiejś ważnej sprawy, w chwili owego całowania był on do telefonu odwrócony tyłem, pomimo tego dokonał się bez przeszkody ów akt symboliczny, po którym pokój europejski jest już na dłuższy czas zapewniony.

Cesarz Wilhelm rozpoczął siedmiodniowe rekollekcye pod przewodnictwem Bülowa.

Dobra wymówka.

Szewc (budząc się rano w poniedziałek): Stara! poszlijno prędko po bombę piwa, śniło mi się, żem jadł śledzia!

* *

Sufrażystkom.

Sufraźystki się ruszają
I zwołują wiec w Krakowie
Bowiem ciągle narzekają,
Że ciemiężą je mężowie.
Więc w niedzielę każda spieszy
Aby w sali magistratu
Postulaty babskiej rzeszy
Dać raz poznać przecież światu.
Skąd przychodzi biedna żona
Aby obiad gotowała
Kopą dzieci obarczona
Szyła, prała, cerowała.
Czyż to nie jest ciemiężenie
I cóż na to świat powiada?
Kiwa głową nieskończenie,
Tak być musi, trudna rada!
Nie, nie będzie, to się zmieni,
W tem już nasza babska głowa
Z nami nasza wielka ksieni
Opiekunka Bujwidowa!
Dosyć tego ciemiężenia
Więc zadrżyjcie starzy, młodzi,
W myśl uchwały zgromadzenia
Niech mężczyzna teraz rodzi!
Niechaj obiad nam gotuje
Niech ceruje, łata, szyje,
Żona zaś politykuje
I wyborcze robi chryje.
W radzie miejskiej same panie,
To porządek będzie luby
Jeśli się niespodziewanie
Wezmą społem raz za czuby.
Burmistrz musi być niewiasta
Takoż cała miejska rada
Straż ogniowa, służba miasta,
W sądzie niewiast moc zasiada,
Zamiast księży zakonnice,
Konduktorek moc w tramwaju
Wojsko wdzieje też spodnice,
Będzie wtedy niczem w raju!
Stare panny się z urzędu
Wnet pożeni. Kto się wzbrania
Tego bez żadnego względu
Czeka gorzki chleb wygnania.
Każdy żonie przysiądz musi
Posłuszeństwo bez ochyby,
A niech zerwać się z nią kusi
W dożywotnie pójdzie dyby
I za karę same śledzie
Aż do śmierci niech spożywa
A po słonym tym obiedzie
Nie dostanie szklanki piwa!
Knajpy wnet się pozamyka,
Pozostawi zaś mleczarnie
Niech się zbiera tu publika
A precz szynki i kawiarnie!
Będzie wtedy niczem w raju
I porządek wnet nastanie,
Gdy przeciwnie do zwyczaju
Chłopy dołem, górą panie.
Że się na porządek taki
Zgodzić wcale nie mam woli

Zbieram swoje mantelzaki
I wynoszę się powoli.
A gdy w moje idąc tropy
Jeden, drugi zrobi nura
I opuszczą baby chłopy,
Wtedy onym zmięknie rura,
Zrobi się im nieco ckliwo
Złamią swe niewieście śluby
I wzdychając, krzykną żywo:
»Ach! wróć luby!«

Także pomysł, skąd się dowie,
(Tu trze ręką po łysinie)
Wszak nikt nie zna mnie w Krakowie.
Tak mu kilka dni przeminie
Na hulance, nieprzytomnie
A on niby myśli o mnie!

Więc gdy mąż za sprawunkami
Z domu znowu się wybiera,
To żegnając go ze łzami,
Ja, com w słowach zawsze szczera,
Chociaż ufam mu niezłomnie,
Proszę: »Tylko nie myśl o mnie!«

Emanuel.

W lesie.

Żona (słuchając kukania kukułki): Wiesz mężu, wykukała trzydzieści, będę więc żyła jeszcze tyle lat!

Mąż: Żebym dopadł gdzie to bydlę, zaraz ją zastrzelę!

Także pamiątka.

— Co pan masz w tem pudełku?

— Garść włosów, pamiątka po mojej nieboszczce żonie!

— Ależ ona przecież nie była blondynką!

— Tak... ale ja!

Nie myśl o mnie!

(z życia szlachcica wiejskiego).

Kiedy mąż za sprawunkami
Jedzie ze wsi sam do miasta,
To żegnając dom ze łzami,
Gdy żal za mną w sercu wzrasta
I łza w oku się zakręci
Mnie przyrzeka mieć w pamięci.

Lecz zaledwie za rogatką
Powóz skręci, minie cnota
Choć przysięgał mi tak gładko,
Wnet ulatnia się tęsknota
I przed sobą sam w... sekrecie,
Myśli... ale o balecie!

I gdy stanie już w hotelu,
Zaraz nęcą go cukiernie,
Gdzie po wódce, tak bez celu,
Byle się zabawić miernie,
Chcąc dopełnić uciech miarki,
Oczkiem zerka... do kawiarki!

Tam się bawiąc w lowelasa,
Skromny dyskurs rozpoczyna,
To do Sasa... to do lasa,
Że domyślną jest dziewczyna,
A mąż myśli już mniej skromnie,
Zapomina przy niej o mnie.

Z tej gawędki, kolacyjka
I nakrycia dwa na stole,
Oj, bo smaczna jest bestyjka,
Szepcze, stawiąc mars na czole.
Gdy myśl wraca utrapiona:
Nuż się o tem dowie żona.

Galatea!

(erotyk).

Choć dla wszystkich jest aniołem,
Chociaż przed nią biją czołem,
Tak jej świętość patrzy z lic,
Choć uwielbiam ją bez końca,
Wzdycham do niej, jak do słońca,
Ona na to... nic i nic!

Próżno listy szlę gorące
I całusów w nich tysiące
I pieszczotnych krocie słów,
Bo na wszystkie te pieszczoty,
Słowa żalu i tęsknoty
Ona tylko: »Bywaj zdrów«!

Nawet, gdy zza siódmej góry,
Jako piorun spadnę z chmury,
Zpoza kresów, ponad kres,
Zamiast objąć mnie w ramiona,
Wita wcale niezmieniona,
Bez uśmiechu... i bez łez!

Przed oczyma kryje oczy,
Czy się boczy, czy nie boczy,
Zgadnąć myśli, praw mnie brak,
A na prośby, na zaklęcia,
Słyszę wiecznie z ust dziewczęcia
Nie i nie, a nigdy tak!

Ale nie w tem cała bieda,
Małej rączki ścisnąć nie da,
Zdala o pięć siada mil,
Nawet patrzeć nie pozwoli,
Choć wie dobrze, jak to boli
I najkrótsza z takich chwil.

Czasem, czasem... w innej porze,
Obie białe rączki złoży
W moją męską, silną dłoń,
Wtedy ja, za jej spojrzenie,
Szedłbym do Niej... przez płomienie...
Na kres świata... w morską toń!...

Wtedy żadnych skarg niepomny
Do jej stóp przypadam skromny
W duszy snując marzeń rój,
Usta szepczą jedno słowo...
Przebacz!... Kochaj!... o królowo!...
Boś ty moja i jam twój.

Emanuel.

Przed teatrem.

— Jakże bawiłaś się na ostatniej premierze?

— Doskonale!

— Przecież mówią wszyscy, że to sztuka nadzwyczaj nudna.

— Być może, ale ja zaraz po pierwszym akcie poszedłem do bufetu i tam już zostałem do końca przedstawienia.

Kasjer frachtowy.

(z teki kolejarza)

Od wieczora, aż do rana,
Kancelarya wciąż napchana,
Zanim jeden list się wyda,
Znowu masz innego żyda,
Reklamacyj cały stos
To kasjera los!

Nigdy chwili do wytchnienia,
Zapytania, wyjaśnienia,
Choć z partjami są frasunki...
Lecz najgorsze są rachunki,
W cyfrach wiecznie tylko dłub
I zamknięcia rób!

Choćbyś, jak pracował szczerze,
Masz taryfy ciągle świeże,
Rozporządzeń różnych krocie
A więc ślęczysz w czoła pocie,
Jak wół ciągniesz noc i dzień,
I chodzisz jak cień!

Przed twem oknem, tłok bez miary
Po awiza, po towary,
Cierpliwości dając próbę,
Mieniaj drobne, mieniaj grube,
I rachunki miej na czas,
Bo stąd straszny kwas.

Do przeróżnych prac nawału
Statystykę co kwartału
Rób dokładnie i w swym czasie,
Przy tem wiecznie siedź przy kasie,
Grosza strzeż, jak Anioł Stróż,
Gdy ci braknie — włóż!

Przez dzień cały nałam głowę,
Tu zaliczka, tu składowe,
Każdy halerz, licz dokładnie,
By rewizja, gdy ci spadnie,
Nie znalazła żadnych plam,
O to głowę łam!

Gdy słuchając rad mych wątku,
Kasę będziesz mieć w porządku,
To na starość już pewnikiem
Zrobią ciebie naczelnikiem
I wypuszczę cię na świat
Z poza kasy krat!

Nelin.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Sytuacya. — Nowy minister dla Galicyi. — Wygłodzenie Krakowa. — Purim i bandyci. — Ochrana. — Dyrekcya koncertów parlamentarnych. Drobiazgi).

Ubiegłe dwa tygodnie niezatartemi głoskami zapisały się w dziejach podwawelskiego grodu. Mieliśmy słynnego Kubę Rozpruwacza, zupełnie oryginalnych bandytów, radcę Beringera wybrano jeszcze do sześciu komisyi i siedmiu komitetów, kiełbasy podrożały, ba! nawet i Rudawa, idąc w ślad krakowskich mężów stanu zachorowała na manię wielkości i udając Wisłę wystąpiła z brzegów, zalewając kawałek ulicy Łobzowskiej i Krupniczej. Wobec takiej sytuacyi wewnętrznej nic dziwnego, że nie troszczyliśmy się wcale o to, co dzieje się poza murami rozszerzonego Krakowa, nie mogliśmy więc wziąć osobiście udziału w kondolencyi, jaką narodowa demokracya złożyła p. Głąbińskiemu, któremu fotel ministeryalny usunął się znowu z pod dostojnej postaci.

Krakowskie stosunki tak zajęły uwagę waszego skromnego kronikarza, iż zupełnie zapomniałem o zmianie, jaka zaszła na fotelu ministra galicyjskiego. Gdym wieczorem wedle zwyczaju wstąpił na bombkę do Frassa, pan Teofil powiada: — Panie Dobrodzieju, mamy ministra! — Któż taki? pytam ciekawie. — Proszę zgadnąć!.. Namyślałem się długo, gdy jednak nie mogłem wpaść na właściwe nazwisko, powiaiada mi mój polityczny przyjaciel: — Od *D* się zaczyna, na *a* się kończy! — E... to o każdym z nich można powiedzieć — zauważyłem, nie przypuszczając nawet, że właśnie pan Dulęba zajął miejsce, na które tylu polityków naszych tak pożądliwem spoglądało okiem. Ha! dziej się wola Boża, pomyślałem sobie, czy Dulęba, czy Abrahamowicz, Kozłowski, German, Stapiński a choćby nawet Leo, Beringer, Kosobucki lub Nowotny, nic nie zmieni się, «wsio bude, jak buwało» i raczej zaprowadzimy regularną komunikacyę balonami między Krakowem a Kopenhagą nim doczekamy się kanałów, odniemczenia krakowskiego dworca, jego budowy i spełnienia innych jeszcze słodkich obietnic, któremi darzył nas sprzyjający krajowi Rząd i owładnięci miłością kraju posłowie w okresie wyborczym.

Nie róbmy sobie jednak nic z tego, gdyż prawdopodobnie nie doczekamy nawet przyszłego Nowego Roku, skoro na zagładę naszą wszystko się sprzysięgło! Rzeźnicy od wołowiny i koledzy ich od nierogacizny, wspólnie z piekarzami i przedsiębiorcami pogrzebowymi zawiązali kartel, mający na celu wygłodzenie wielkiego Krakowa wraz z jego wszystkiemi małemi wielkościami. Mężnie potykało się kilku radców w obronie naszych zagrożonych żołądków, nie na wiele to jednak pomogło, kiełbaśnicy jak postanowili, tak zrobili. Trudna rada, skoro nie będziemy jedli ani wołowiny, ani świńskiego ciała, ani nawet bułek i chleba, zaczniemy się żywić korzonkami, których dużo jest na gruntach pofortyfikacyjnych, a których, jak myślę, dbały o dobro narodu magistrat zbierać nam nie zabroni. Będzie to dla nas połączone z cielesnym i dusznym pożytkiem, gdy w okresie wielkiego postu zabawimy się w pustelników, czem zmażemy choćby część grzechów, jakich dopuściliśmy się w ubiegłym karnawale.

Zauważyłem jednak, że wielki Kraków jest daleko cnotliwszym od chcącego być wielkiem Podgórza, nie urządził bowiem publicznych Purimbalów, jak to było w Sokole podgórskim, który znowu gościnne swe podwoje otwarł na przyjęcie żydowskiego *Vorvärtsu*, stowarzyszenia, jak już widać z nazwiska czysto polskiego. Nie dziwię się wcale Sokołowi podgórskiemu, wszakże idea Sokoła każe popierać wszelkie narodowe cele... a zresztą znane to przysłowie że i « pecunia non olet ». Zapowiedziany przez Radę miejską Purimbal narodowy w salonach pałacu Larysza nie doszedł niestety do skutku z powodu deficytu w budżecie miejskim i zajęcia się ogółu sprawą bandytów, którzy państwu Grajowerom chcieli złożyć wizytę i osobiście odebrać purimowy podarek. Przy tej sposobności zgubił jeden z nich oryginalny rosyjski kalosz, drugi czerwoną i... brudną chustkę, które przeniesiono do pałacu Wielopolskich, gdzie stanowić będą zawiązek muzeum osobliwości miejskich, do którego patryotycznie usposobione mieszczaństwo Krakowskie nie poskąpi z pewnością cennych zabytków naszej kultury.

Do tem większego zaniepokojenia Krakowian przyczyniło się oświadczenie radcy Turskiego, że Kraków jest siedzibą filii warszawskiej Ochrany, która utrzymuje tu aż ośmiu swych agentów. Prezydent Leo oświadczył, że wytępić ich nie może, gdyż o nich nic nie wie, poczyni jednak odpowiednie kroki, gdzie należy, aby się o tem dowiedzieć. Jeśli okaże się to prawdą, wezwie się rząd carski do cofnięcia tego zarządzenia, gdyby zaś nie chciał się zgodzić, zerwie się się z Rosyą dyplomatyczne stosunki i zakaże się w Krakowie sprzedawania w wielkim poście moskali i rosyjskich cukierków, fabrykacyi Hellera w Wiedniu. To energiczne wystąpienie dbałego zawsze o dobro miasta prezydenta przyczyniło się w znacznej mierze do uspokojenia umysłów, a i pisma codzienne nie są już tak wojowniczo usposobione. Nowiny już od tygodnia nie zamieszczają fantastycznej powieści p. t. «Przewrót», odprowadziwszy połączonych braterską zgodą Moskali i Prusaków, aż w głąb wielickich kopalń.

Opatrzność łaskawem okiem mrugnęła tymczasem na naszych posłów, którzy są przecież wybrańcami narodu, więc owym kożuszkiem na śmietance społecznej (nieco zwarzonej) i dozwoliła im powrócić do Wiednia, gdzie dyetki zaczynają płynąć, a obrady zaś ani rusz chcą naprzód postąpić. Czesi przygotowują nowe popisy swej orkiestry wychodząc z tej zasady, że skoro landwera ma już muzykę, dlaczego nie ma jej mieć i Izba poselska. Gdy nadto przyłączy się do tego i pięknie sharmonizowany chór ruskich posłów, z parlamentu austyackiego zrobi się coś podobnego, jak Dyrekcya Krakowskich koncertów w starym teatrze i zamiast korespondentów politycznych, będziemy do Wiednia posyłać sprawozdawców muzycznych, którzy zapełniają nasze pisma tak wspaniale stylizowanemi wzmiankami o «gwiazdach dęto-rzniętych, jakie pojawiły się na horyzoncie muzykalnym». Czytając jedno z takich astronomicznych sprawozdań, byłem pewny, że pisał je Kopernik, tymczasem dowiedziałem się, że autorem jego był pewien sympatyczny a muzykalny pan od Floryanki. Owe muzykalno-wokalne popisy uprzyjemnią nam chwile powolnego konania.

Na zakończenie niniejszej wielkopostnej kroniki, którą Sz. Czytelnicy mogą odczytać z należytym dusznym pożytkiem, jako pokutne rozmyślanie, zaznaczyć muszę, że Kurek, którego dwa lata szukaliśmy dostał się pod klucz, a p. Olga Desmond wybiera się do Krakowa aby i tu szerzyć kult «nagiego ciała». Występy swe odłożyła jednak na czas nieco cieplejszy, bojąc się w swym powiewnym kostyumie przeziębienia, gdyż magistrat zapomniał się postarać o cieplejsze powiewy powietrza. Zimny wiatr wieje od północy, zupełnie taki sam od strony Serbii, trzęsiemy się więc dzwoniąc zębami i narzekając na naszą biedę i golizną, a niema nikogo, ktoby nas do ciepłego łona przytulił i przyhołubił, bo wszystko zajęte wyższą polityką, myśli tylko o tem, co będzie, a nie o tem, co jest. Pocieszmy się jednak nadzieją, że na Prima Aprilis wszystko się poprawi!

NADESŁANE.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIANSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

Reprezentacya Królowej maszyn do pisania

Remington-Sholes Co. Chicago M. XI.

z widocznem pismem

Ludwik A. AKSMANN

Kraków, ul. Wiślna l. 9 (Nr. tel. 922)

poleca wszelkie przybory do wszystkich systemów maszyn do pisania Przyjmuje takowe do reparacyi.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

Pierwszy i główny krajowy

Skład Płócien Korczyńskich

Kraków, ul. Floryańska l. 14. Hotel pod Różą.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3. po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO

oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Wyroby masarskie.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

ZNANĄ RESTAURACYĘ

W HOTELU SASKIM

objął z dniem 1-go lutego b. r.

JAKÓB SICHEL

długoletni płatniczy w Restauracyi Grand Hotelu

i prowadzić ją będzie we własnym zarządzie, ręcząc za znakomite potrawy i napoje, umiarkowane ceny i rzetelną obsługę. — Wyśmienite obiady po 3 kor. od godz. 12—3, gorące potrawy do godz. 12 w nocy.

Lokal po teatrze otwarty!

Koncert muzyki salonowej!

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE. Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

Magazyn mebli.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 34.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszy i główny krajowy

Skład Płócien korczyńskich

Kraków, ul. Floryańska l. 14.
Hotel pod Różą.

poleca w wielkim wyborze domowej roboty: **Bieliznę białą i kolorową** damską, męską i dziecięcą. **Bieliznę stołową i na łóżka. Bieliznę kąpielową. — Nowości** w Zefirach na bluzki damskie i bieliznę. **Krawaty** męskie, **Parasole, Pończochy, Skarpetki, Szelki, chustki do nosa — Perfumeryę i mydła.**

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**.
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryota**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**

Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie
w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.



ROK ZAŁOŻENIA 1853.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„Wata Salvesol"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol"**.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Korony. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

STEFAN PORĘBSKI

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 32, LINIA C—D.

Poleca następujące działy towarowe w doborowych gatunkach i w wielkim wyborze: **Przybory do szycia, haftu** i użytku domowego. — **Zabawki, gry sportowe i towarzyskie** na każdą porę roku oraz **koniki wyrobu krajowego. — Paski i torebki damskie w wielkim wyborze. — Perfumy, lusterka, mydła, grzebienie, szczotki** do włosów, sukien, zębów i paznogci. **Korale prawdziwe** oraz **paciorki** i **perełki** szklane. **Parasole. Artykuły religijne.**

Zamówienia odwrotnie. **W niedzielę i święta zamknięte.**

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glenarda w Paryżu.
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.

Kule i Kręgle



z drzewa

LIGNUM SANCTUM

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW — RYNEK 37.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.